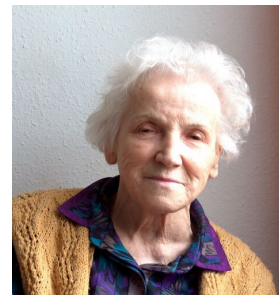


STANISŁAWA WITKOWSKA ur. 1922; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Dzieciństwo
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, Urszulanki

Dzieciństwo

Jestem starą kobietą. Urodziłam się w 1922 roku w Lublinie. Pochodzę, z robotniczej rodziny, wielodzietnej, bardzo się kochającej. Mimo trudności finansowych, wychowałam się w rodzinie o takich tradycjach i patriotycznych i o głębokich więziach emocjonalnych. Do szkoły powszechnej – tak się wtedy nazywała podstawowa – chodziłam w Lublinie, do szkoły nr 15, cały czas zresztą jestem w Lublinie związana. Ona mieściła się wtedy na ulicy Długiej w Dzielnicy Stary Kośminek. To był parterowy, barokowy budynek, długi, rozciągnięty. Bardzo byliśmy emocjonalnie związani z tą szkołą, bo była wspaniała kadra nauczycielska. W 1939 roku, we wrześniu, szkoła została zbombardowana, spalona, tak że śladu po niej nie zostało, tylko gruzy. Więc nawet dokumenty się nie zachowały. Ilekroć tamtędy przechodziłam to zawsze, tak jakoś mocniej serce uderza...

Po szkole powszechnej chodziłam do Gimnazjum Urszulanek. Zdawałam do Gimnazjum Unii Lubelskiej, zdałam egzamin, ale widocznie za słabo zdałam, bo nie zostałam przyjęta. Ponieważ nie dostałam się do gimnazjum, poszłam do siódmej klasy szkoły powszechnej, skończyłam siedmioklasową tę szkołę. Miałam wspaniałego kierownika szkoły, pana Ludwika Grabowskiego. Zresztą tak jak mówiłam, całe grono było pełne ofiarnych, bardzo, bardzo oddanych dzieciom, młodzieży wychowawców – nauczycieli. Kierownik, po rozmowie z moimi rodzicami, nie pozwolił żebym ja już poszła do pracy. Ja chciałam pomóc rodzinie materialnie, więc szykowałam się do jakiejś pracy zarobkowej. Kierownik pomógł o tyle, że ja zostałam zwolniona z opłat za czesne w tej szkole.

Od dwunastego roku życia dorabiałam sobie korepetycjami. Kierownik szkoły też mi pomagał w wyszukiwaniu dzieci, które potrzebowały takiej pomocy, z dobrze sytuowanych rodzin, niejednokrotnie słabe, jeśli chodzi o poziom wyników nauczania. Natomiast często i chore, które nie mogły same chodzić do szkoły. Musiały się uczyć, jak to się teraz mawia - indywidualnie. Skończyłam trzecią klasę gimnazjum, jak się 1939 rok objawił, jak ja to nieraz określam. Bo tego roku nie sposób wymazać z świadomości tych, którzy jeszcze żyją. On ciągle się zjawia, w naszych snach, wspomnieniach.

Data i miejsce nagrania	2006-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Tomasz Kot
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"